GAZETA PODHALAŃSKA

19 15

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od**powiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Ga**licyi** i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Potęgę śmierci zniszczył Bóg,
Gromki, radosny hejnał róg
Wydzwania.

Na zło i zbrodnie padnie cień
Sprawiedliwości przyjść musi dzień
Zmartwychwstania.

Rozległy, harmonijny głos dzwonów ulatuje w przestworza. — Po ciszy, przerywanej jedynie monotonnym klekotem grzechotek, po smutnym, tajemniczym lękiem przepojonym nastroju Wielkiego Tygodnia, dźwięk ten, Boskiego rosnosząc wieść Zmartwychwstania, nadzieję zmartwychwstania i lepszej doli dziś może nam też przyniesie. —

Skąpane w męce i trwodze ludzkie dusze, od niebios dziś czekają wybawienia. — Bóg-Człowiek, potęgą swą nieogarnioną, zniszczył i śmierci władze, jawny uczyniwszy znak, że jego mocy nic się oprzeć nie zdoła, i że kto w duszy wiarę bezwzględną w Niego ma, do życia powrotnego go wskrzesi, choćby śmierć nawet ujęła go w swe ramiona.

Inną też dziś na dźwięk hejnału Boskiego Zmartwychwstania radość uczuwamy w duszy, że Ten, przed którego wolą nie ostoi się nic, nam swego nie odmówi zmiłowania.

Po dniach udręki, bolu i niejednokrotnej chwili zwątpienia, na dusze pada jasny, promienny snop nadziei, że przecie modły i męka nasza nie daremne; że Ten, który Sam Siebie ofiarował, odkupienia przynosząc wieść, nam zginąć nie da.

Strumienie krwi, pożoga, głód i nędza, pokutą za winy popełnione, lecz, gdzie istnieje żal, tam i przebaczenie istnieć musi. Gdzie silna wiara w duszach tkwi, tam musi przyjść wybawienie. —

Nad śmiercią zapanował Bóg, potęgę zniszczył wrogów, Odkupienia niosąc dar, On nam też dzisiaj doda sił, by stawić mężnie czoło lawinie, co pragnie zalać nam Ojczyznę. —

Z wiarą w Tego, co szale sprawiedliwości dzierży w swych dłoniach, znosimy w pokorze los, z nadzieją co daje siły i trwania moc, że przyjdzie Odkupienia dzień i jak zmartwychwstał On i nasza zmartwychwstanie Ojczyzna. —

Z serc naszych, potężna, jak rozgłośny dzwonów głos, jak jęk pokutniczy, korna, jak modlitwa dziecka, szczera, wyrywa się prośba o zmiłowanie — „Odpuść nam nasze winy o Panie i daj Zmartwychwstanie Ojczyzny!

Maryla Studentowiczowa.

Wojna światowa.

Krwawe boje toczą się już dziewiąty miesiąc. — Nigdzie dotychczas nie zapadło rozstrzygnięcie: wobec zaś tego, że państwa wojujące rozporządzają jeszcze wielkim materyałem ludzkim i są zasobne w pieniądze, nie zanosi się rychło na pokój.

Państwa, które do wojny jeszcze nie przystąpiły, strzegą pilnie swych interesów, i bronią się przed wciągnięciem ich do wojny światowej. Wolą one rozwijać swój handel i przemysł, dostarczając państwom wojującym żywności i materyałów bojowych.

Wojna Austro-Węgier z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Nasze państwo od początku wojny wytrzymuje największy napór ze strony Rosyi. Tu, na naszym terenie zgromadziły się największe siły rosyjskie, nacierając na Karpaty i dążąc na zachód. Trzeba podziwiać męstwo naszej armii, która nie tylko powstrzymuje w pochodzie Rosyan, ale przez zwycięskie walki zmusza Moskali do opuszczania zajętych już stanowisk. Śledzimy pilnie wypadki i życzymy naszej armii i legionom ostatecznego zwycięstwa, gdyż od niego zależeć będzie nasz los, nasz dobrobyt, nasza przyszłość.

W Galicyi środkowej na linii Dunajca dolnego i rzeki Białej aż do Gorlic, walki toczą się dalej. Wieści nadchodzą z tych stron pomyślne. Moskale mają być wyparci za rzekę Białą aż do Biecza.

W południowym odcinku Karpackim o Duklę walki toczą się dalej. Urzędowe sprawozdanie podnosi, że w dolinie rzeki Ondawy i po obu brzegach Laborczy, nasza armia odparła ataki rosyjskie. Laborcza i Ondawa są to rzeki, płynące na południe od przełęczy Dukielskiej na Węgrzech

W Karpatach toczą się walki zażarte. Ataki rosyjskie na zachód od Banyavoelgy zostały po kilkogodzinnej walce, wśród krwawych strat dla nieprzyjaciela odparte. Pułki czwartej dywizyi kawaleryi biły się w sposób bezprzykładny, tak samo jak w poprzednich walkach wojska pierwszej brygady piechoty pospolitego ruszenia. Kilkakrotnie przeważające ataki nieprzyjacielskie zostały przez nich krwawo odparte.

Na północ od przełęczy użockiej rozbiły się ataki nocne Rosyan w najskuteczniejszym ogniu naszych pozycyi.

W Galicyi południowo-wschodniej nasza armia zwycięsko stawia opór nieprzyjacielowi. Koło Kołomyi nasi saperzy zdobyli pociąg pancerny rosyjski, zdążający do Kołomyi Ludność z oswobodzonych powiatów zgłosiła się na skutek wezwania pułkownika Hallera. dowodzącego III. pułkiem, bardzo licznie do legionów. Za dzielne czyny pułku III. pułkownik Haller ma awansować, jak również kapitan Minkiewicz dowodzący „Drużynami Podhalańskimi“.

Na najdalszym punkcie wschodniej granicy galicyjskiej, armia nasza przekroczyła pod Zaleszczykami Dniestr. Wskutek ataków rosyjskich sił, które postąpiły naprzód przez Dniestr i po gwałtownej walce zostały rzucone za rzekę, utrzymała nasza armia zdobyte pozycye.

Na Bukowinie toczą się walki w kierunku północno-wschodnim od Czerniowiec. Cała więc Bukowina jest wolna prawie od nieprzyjaciela.

W ostatnim numerze Gazeta nasza w ostatnich wiadomościach podała o upadku Przemyśla — lecz wiadomość ta nie została puszczoną do wiadomości ogółu. Dzisiaj więc, choć już późno, podajemy tę wiadomość według urzędowego brzmienia.

Po 4½ miesięcznem osaczeniu twierdza Przemyśl, u kresu swych sił, 22. marca padła z honorem.

Gdy w połowie tego miesiąca zaczęło brakować zapasów żywności, zdecydował się generał piechoty Kusmanek na ostatni atak. Wojska, które wykonały wypad, wysunęły się dnia 19 nad ranem poza linie forteczne i trzymały się aż do ostateczności — Po siedmiogodzinnnej walce przeciw znacznym rosyjskim siłom w końcu zmusiła ich przewaga liczbowa do cofnięcia się za linie forteczne.

W nocach następnych Rosyanie ruszyli przeciw kilku frontom Przemyśla. Ataki te załamały się, tak samo jak wszystkie poprzednie, w ogniu walecznie bronionych fortyfikacyi.

Ponieważ po wypadzie dnia 19. b. m. także największe ograniczenia w racyach żywności dozwalały tylko jeszcze na trzydniowy opór, komendant twierdzy otrzymał tymczasem rozkaz, by po upływie tego terminu i po zniszczeniu materyału wojennego, pozostawił teren nieprzyjacielowi. Jak jeden lotnik twierdzy doniósł, udało się w rzeczywistości forty wraz z działami, amunicyą i obszarami ufortyfikowanymi na czas zniszczyć.

Ofiarnemu wytrwaniu i ostatniej walce załogi należy się nie mniejsza pochwała, niż jej waleczności w poprzednich szturmach i walkach. Tego uznania także nieprzyjaciel nie odmówi bohaterskiemu Przemyślowi.

Upadek twierdzy, z którym kierownictwo armii od dłuższego czasu musiało się liczyć, nie ma żadnego wpływu na ogólne położenie.

Z powodu bohaterskiej obrony twierdzy Naczelny wódz armii austryackiej, Marszałek Arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz do armii.

Po $4^1/_2$-miesięcznych bohaterskich walkach, w których nieprzyjaciel bezwzględnie i wytrwale, ale zawsze bezskutecznie szturmując, poniósł ogromne straty, i po krwawem odparciu jego jeszcze w ostatnim czasie, zwłaszcza 20 i 21 marca dniem i nocą podjętych usiłowań zdobycia twierdzy Przemyśla przemocą, bohaterska załoga twierdzy, która jeszcze 19-go marca ostatnią siłą usiłowała przemożny pierścień osaczenia rozbić, zmuszona głodem, na rozkaz i po zniszczeniu wszystkich fortów, mostów, broni, amunicyi i materyałów wojennych wszelkiego rodzaju, pozostawiła gruzy Przemyśla nieprzyjacielowi.

Niezwyciężonym bohaterom Przemyśla koleżeńskie pozdrowienie nasze i podziękowanie; zostali pokonani siłą elementarną a nie przez wroga. Pozostają nam szczytnym wzorem wiernego pełnienia obowiązków aż do najostateczniejszych granic siły ludzkiej.

Obrona Przemyśla pozostanie na wieczne czasy świetlaną kartą sławy naszej armii.

Marszałek polny arcyksiążę *Fryderyk.*

Upadek Przemyśla wywarł na ludności wielkie wrażenie. Niektórzy nie mogli po potwierdzeniu tej wiadomości spać, innym łzy z oczu ciekły, uważając to za jakąś klęskę. Tymczasem tak nie jest. Upadek twierdzy nie ma żadnego wpływu na ogólną sytuacyę wojenną według zapewnienia Naczelnego kierownictwa armii. Dawniej, gdy wojna toczyła się o zdobycie twierdz, i one niepuszczały nieprzyjaciela w głąb kraju, upadek twierdzy był głównym momentem w wojnie. Dziś twierdza służy za punkt oparcia dla armii; wrazie osaczenia twierdzy, może nieprzyjaciela w dali od twierdzy zatrzymywać. Dziś o zwycięztwie decydują bitwy na szerokim froncie, a walki w twierdzach są czynnikami mniej ważnymi.

Cały świat z uznaniem patrzy i wyraża się o nadludzkich wysiłkach i wytrzymałości załogi przemyskiej.

Nie przemoc wroga, nie sztuka wojenna, nie męstwo nieprzyjaciół zdobyły twierdzę i zmusiły naszą bohaterską armię do poddania się, lecz siła wyższa nad armaty i siły ludzkie, bo głód.

Rozrzewniające są opisy ostatnich dni Przemyśla. Żołnierze już zjedli konie, choroby trapiły armię, a kiedy brakło konserw i mięsa końskiego, komendant generał piechoty Kusmanek na rozkaz władz oddał miasto bez fortów, żołnierzy bez broni nieprzyjacielom. Ruiny i zgliszcza zabrał nieprzyjaciel.

Jakie siły znajdowały się w Przemyślu ogłasza o tem Główna kwatera prasowa następującym komunikacie. Ruiny Przemyśla zostały oddane nieprzyjacielowi na rozkaz bez poprzedniego zawezwania i bez poprzednich rokowań po zniszczeniu z dawna przygotowanem i gruntownie wykonanem materjału wojennego. Liczba osób w twierdzy wynosiła w ostatnim tygodniu oblężenia 44.000 piechoty i artyleryi, w dwóch trzecich obrony krajowej, z tego potrącić należy 10.000 strat poniesionych podczas ostatniej wycieczki dnia 19. marca, dalej 45.000 chłopa robotników, woźniców parobków do koni, personalu kolejowego i telegraficznego i nareszcie 28.000 chorych rannych. W twierdzy uzbrojenie składało się z 1050 armat wszelkiego kalibru, większa część składała się z zupełnie przestarzałych dział z 1861 i 1873, roku, które zresztą zosta-

---

Władysław Leliwa
Chorąży Leg. Polskiego.

ZULA.

Mała bajka — dla wielkich dzieci.

W. Z. — poswieca
W. Z.

Malutka Zula po kilku konwulsyach zamknęła oczka.

Jakież to smutne było dla Mamusi i Tatusia; tak nagle się to stało, że nawet lekarza nie mogli zawołać. Przed pogrzebem poszła matka ostatni raz obejrzeć swoją córuchnę. Jakie to ładne, miłe dzieciątko było, tak ładnie szczebiotało przez cały dzień, a teraz? Nie żyje, ale jak świeżo wygląda, jakby spała.

Mamusię prowadzi Tatuś za białym karawanem, zaprzągniętym w cztery siwki, śliczna, taka mała trumienka ze złotym krzyżykiem i ramkami leży na karawanie. Mamusia nie widzi przechodni, śpieszących po zakupy świąteczne. widzi tylko złote, długie włoski Zulinki, wystające z pod źle zabitego wieka trumienki, One przypominają Mamusi jedno zdarzenie, kiedy Mamusia chciała ją uczesać, ona nie dała się, a nawet podniosła rączkę na Mamusię.

Trumienkę spuszczają w grob.

— — — — — — — — —

Wązką ścieżynką polną idzie Anioł; taki śliczny, srebrnoskrzydlny Anioł. Prowadzi za rękę Zulinkę, która stara się dorównać w chodzie Aniołowi.

— Gdzie idziemy Aniołku?

— Do nieba.

— Tam, gdzie Bozia?

— Tam

— A kiedy ja wrócę do Mamusi?

— Już nie wrócisz.

— Dla czego?

— Niema kto bawić Pana Jezusa, dlatego Najświętsza Panienka wysłała mię na ziemię, poszukać aniołka.

— To ja pójdę bawić Pana Jezusa?

— Tak. Ale czy jesteś ochrzczona?

— Jestem.

— A byłaś zawsze grzeczna

— Byłam.

— Zawsze?

ły równocześnie zniszczone. Odparcie ostatniego ataku w nocy z 21 na 22 marca nastąpiło tylko przy pomocy ognia z karabinów i karabinów maszynowych, ponieważ działa przeważnie już były zniszczone użyto jeszcze do tego kilku dział modelu 1861 roku. Tyle urzędowe sprawozdanie. Jeśli się zliczy podane tu liczby i potrąci owe 10 000 strat podczas ostatniej wycieczki, otrzymuje się liczbę 107000

Obszar fortyfikacyjny Przemyśla wynosił 42 wsi. W czasie oblężenia zginęło 12 lotników z aeroplanami. Z twierdzy przed poddaniem się uratowali się na samolotach pułkownik Lehman i porucznik Stanger. Liczba wojsk rosyjskich, oblęgających Przemyśl dochodziła według pism do 150 tysięcy ludzi w ostatnich dniach.

W Królestwie Polskiem walczy nasza armia od Pilicy na południe łącząc się z frontem w Galicyi. Tutaj sprawozdanie sztabu generalnego naszej armii wymienia rzekę Łososinę, poboczną rzeki Nidy, że nad nią toczą się boje. Również miejscowość Łopuszna, leżąca w pobliżu Łososiny była kilkakrotnie wspominana, jako teren walk artyleryjskich. W tych to walkach w rowach strzeleckich bierze chlubny udział pułk pierwszy legionów. Na północ w Królestwie toczą się walki nad Pilicą Z miejsc walk Naczelna Komenda wymieniła Sulejów i na wschód od Sulejowa leżącą wieś Paradyż, gdzie na kościele usadowili się Moskale z karabinami maszynowymi, skąd strzelali do naszych wojsk. Pozycya nieprzyjacielska została jednak wczas odkrytą i pod celnym strzałem naszej artyleryi Moskale spadli wraz z wieżą na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Na południu na granicy serbskiej od Dunaju i Sawy odbywa się żywa walka artyleryi. Pisma donoszą o rozpaczliwem położeniu w Serbii. Choroby zakaźne szerzą się z wielką siłą; brak bowiem lekarzy utrudnia akcyę ratunkową. Obok chorób głód jest srogim przeciwnikiem ludności serbskiej

Nad Czarnogórą samoloty austryackie, rzucające bomby, wzniecają popłoch i wyrządzają znaczne szkody. Również skutecznie ostrzeliwa nasza flota wybrzeża czarnogórskie.

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

Z terenu bojowego, leżącego na zachód od Warszawy po lewym brzegu Wisły nie ma już od dłuższego czasu żadnych wiadomości. Rozmokły teren gliniasty musi widocznie tamować ruchy wojskowe. Wskutek tego z wielkim rozgłosem zapowiadane, a przez ogół spodziewane i oczekiwane rychłe wzięcie Warszawy, zostało na jakiś czas opóźnione.

Za to w północnej stronie Królestwa Polskiego i Prusach Wschodnich walki przybierają na gwałtowności.

I tak toczą się zwycięskie dla Niemiec walki w okolicy Płocka wzdłuż rzeki Skrwy, w północno-zachodniej stronie od Ciechanowa nad Wkrą, w kierunku północnym od Przasnyrza, na północ od Ostrołęki nad rzeką Omulewem koło Myszyńca. i w stronie północno-wschodniej od Ostrołęki nad rzeką Szkwą, na północ od Łomży nad Pissą, koło Osowca, koło Augustowa, na granicy Prus Wschodnich koło Wierzbołowa i na północnym cyplu Prus Wschodnich. Wszędzie w wy-

---

— Nie. Raz podniosłam rączkę na Mamusię.

— Żałowałaś tego?

— O, bardzo. Wsadziłam rękę za karę do pieca, a później Tatuś się na mnie gniewał.

— No, to pójdziesz do nieba. Musisz zajść tam przed wieczorem i ani razu nie skłamać.

— A jak tam w niebie Aniołku? Ładnie?

— Ślicznie, cudnie! Na złocistym, ogromnym tronie siedzi Matka Boska, z koroną Polską na głowie, i trzyma na kolanach Dzieciątko Jezus. Ślicznitki, rumiany chłopczyk, białe jak len włoski okalają jego główkę. W różowej sukience ze złotymi gwiazdkami, siedzi i patrzy, jak dwóch aniołków wywraca koziołki, by rozśmieszyć jego Najstarszy aniołek siedzi na podnóżku i czyta o tem, co tam na świecie się dzieje jak się tam biją, inny aniołek czeka na to tylko, aby jaka muszka siadła na Dzieciątku, a on mógł ją spędzić wachlarzykiem z niebieskich chmurek i łez ludzkich. Reszta aniołków znosi z całego świata Najświętszej Panience krople rosy, pajęczynę, różowe chmurki. Matka Boska zrywa chmurki, niza krople rosy na pajęczynowe nitki; będzie dywanik dla Jezuska. Jak on się tem cieszy, jak klaszcze w malutkie rączki.

— O, to tam jest tak ślicznie. Może Aniołek ma co jeść, ja taka głodna.

— O, masz tu kromkę chleba, ale nie jedz go zaraz, bo ci sił nie wystarczy na dalszą drogę.

Zulinka chce pocałować Aniołka, obróciła się za nim Niema go.

Znikł już srebrnoskrzydlny Anioł.

Zula idzie, idzie prędko, krwawiąc sobie nóżki o ciernie. Śpieszy się, aby zajść przed Dzwonami Wielkanocnymi do nieba.

Dalej już iść nie może, Już trzeci dzień, jak oczka zamknęła, nic nie je. Siądzie sobie w lesie i zje chleb.

Rozłożyła sobie Zulka sukienkę i siadła.

Nagle...

Może jej to się zdaje... Nie, słyszy przecież dobrze. Zerwała się Zulinka i biegnie, gdzie ją jęk prowadzi. Nad rzeką leży jakiś Legionista. W walce został trafiony kulą w nogę. Podpełzał się podczas walki w krzaki i tam zdjął but. Nasi wtenczas wygrali, przeszli dalej, nie znalazłszy go. Już trzeci dzień leży tu głodny, bez sił. Nogę trzyma w wodzie i jęczy, Krwi musiało się dużo wylać, bo woda z brzegu rdzawa, pokryta białą pianą.

mienionych miejscowościach były gwałtowne ataki Rosyan odparte z wielką stratą. W północnej części Prus Wschodnich zajęte przez wojska rosyjskie miasto Kłajpedę, zdobyli Niemcy z powrotem, a w pogoni za armią rosyjską zajęli miasto Kretyngę, leżące już w państwie rosyjskiem. Również w odwecie za zajęcie chwilowe miasteczka Langszargi zdobyła szturmem armia niemiecka Taurogi.

Katolik, pismo wychodzące na Śląsku pruskim, uspokaja z polecenia Naczelnej Komendy zaniepokojoną ludność polską w Królestwie, że groźba Niemców, zwrócona przeciw łupiestwu i barbarzyńskiemu zachowaniu się Moskali w Prusach Wschodnich, mianowicie, że za jedną spaloną wieś w Prusach, pójdą z dymem trzy wsie w zdobytym na Rosyi kraju, nie odnosi się do ludności polskiej, lecz do Moskali. Za zniszczenie jednak Kłapejdy i innych miejscowości przez Moskali Naczelne dowództwo niemieckie nałożyło na Łódź pół miliona rubli kontrybucyi, na inne zaś miasta mniej.

Z terenu zachodniego nadchodzą skromniejszych rozmiarów sprawozdania Zdaje się, że tam istotnie po krwawych walkach w Szampanii, oraz w północnej Francyi pod Neuve Chapelle i Notre Dame de Lorette nastała pewna przerwa w operacyach na większą skalę. Obecnie tylko artylerya pełni swoje krwawe dzieło, a tu i ówdzie dochodzą do tego lokalne ataki bądź to niemców, bądź to francuzów. Według ostatniego komunikatu niemieckiego atakowali francuzi w dalszym ciągu pod Combres, chcąc widocznie niemców odeprzeć na większą odległość od wzgóż Mozy a temsamem i ułatwić położenie załogi w Verdun, oprócz tego zaś trwają walki w Wogezach środkowych pod Hartmannsweilerkopfem. Atak francuski pod Combres został odparty, natomiast w Wogiezach decyzja nie zapadła jeszcze.

Ożywioną czynność na zachodzie rozwijają bez przerwy prawie lotnicy francuscy i niemieckie Zeppeliny. W odpowiedzi na ostatnią wizytę Zeppelinów w Paryżu rzucili lotnicy francuscy bomby na twierdzę Mec, raniąc śmiertelnie trzech żołnierzy.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Serbią.

Obecnie skupiły się całe główne siły tureckie na obronę Konstantynopola i Dardaneli. Rozkaz sułtana zarządza, aby działające w Dardanelach i okolicy siły wojenne tureckie tworzyły armię piątą pod naczelnem dowództwem marszałka Liemanna von Sanders.

Doniesienia pism, jakoby armia francuska i angielska i od strony lądowej przystąpiła do działań operacyjnych w Dardanelach, nie zostały jeszcze urzędowo potwierdzone. Flota angielska bombardowała miasto Smyrnę w Małej Azyi.

Z innych terenów zastój w działaniach wojennych.

— Może pan czego potrzebuje? — pyta malutka Zulka.

— Wody — jęknął.

Poleciała do rzeki obok, gdzie czysta woda była. Ale w co tu wziąść? Nie namyślała się długo, uniosła sukienki, klękła, zrobiła kubek z rączki. Tak przynosiła mu wodę kilkanaście razy. Ranny wsparł się na rękach, podniósł się i usiadł.

— Może czego panu jeszcze potrzeba?

Zula wyciąga z torebki chleb, chce się z nim podzielić. Ranny, zobaczywszy chleb, zerwał się, musi być bardzo głodny, Zulinka da mu całą kromkę.

Legionista chwycił kromkę, jednak zatrzymał się i zapytał:

— Może „obywatelka" sama nie jadła? Może głodna? — i wyciąga rękę, oddając jej chleb.

— Nie! Nie! — broni się Zula — nie jestem głodna!

Ucieszyła się, że spełniła dobry uczynek, ale nagle zbladła: uprzytomniła sobie, że skłamała. Ranny rzucił się na chleb. Zjadł go prędko, wyzbierał kruszynki z ziemi, nasiąkłe krwią, połknął je, ręce oblizywał.

— Może pan ze mną pójdzie? — pyta Zula.

— Gdzie?

— Do nieba.

— Ee! Mnie jeszcze czas „obywatelko". Muszę jeszcze stanąć do szeregu. Ojczyzna mię woła, liczy na mnie!

Idzie sama Zulka przez las ścieżynką. Zalatują jej drogę ptaszęta, wrony, wróble, sroki i śmieją się z niej:

— S k ł a m a ł a ś, s k ł a m a ł a ś — ćwierkają. Ona teraz rozumi ich mowę. Nawet sosny, świerki, wielki dąb na skraju lasu, śnieg pod nogami, wszystko woła: s k ł a m a ł a ś — s k ł a m a ł a ś.

— — — — — — — — —

Zula stoi przed bramą niebiańską: Ogromna, majestatyczna brama, zasłonięta firaneczkami. Zulinka zbliża się do niej powoli na palcach i spogląda przez dziurkę od klucza.

Widzi tam tylu Aniołków, takich jak ona dużych, i mniejszych nawet. Byłaby się tak wieki patrzyła, gdyby jej nie oderwał głos dzwonów, dolatujących gdzieś z dołu, z ziemi. Ona teraz i głos dzwonów rozumie, słyszy jak zwiastują radośną wieść: *Dominus*

Nie płacz mamo!

Nie płacz mamo moja droga,
Że tata do nas nie wróci!
Taka wola Pana Boga —
Więc nie płacz mamusiu droga!

Szerzy się wojny pożoga,
Bóg jeden tylko ją skróci,
Nie płacz mamo moja droga,
Że tata do nas nie wróci.

Mamo! czworo jest nas w domu,
Ja Staś, Władek, Kazio, Bronek!
Jest o czem pomyśleć komu!
Mamo czworo nas jest w domu.

Ale nie żal się nikomu!
Jać zanucę, jak skowronek;
Mamo! czworo jest nas w domu
Ja Staś, Władek, Kazio, Bronek!

Już zaczęłem szóste lato, —
Ja — już mamo jestem duży!
Ja — mym braciom będę tatą,
Ja — już zaczął szóste lato!

Mamo, ucałuj mię za to!
A już przestań płakać dłużej!
— Już zacząłem szóste lato,
Mamo — ja już jestem duży!

Niechaj się nic nie zmarnuje!
Schowaj mamo penzle, farby:
Że malarzem będę, — czuję,
Niechaj się nic nie zmarnuje!

Ja nowe szczęście zbuduję,
Schowaj mnie tatowe skarby,
Niechaj się nic nie zmarnuje!
Schowaj mamo penzle, farby!

K. J.

Maniowy.

---

resurexit, resurexit Deus! Polonia resurgat! Resurgat Polonia!

Zula odwróciła się. Teraz zobaczyła siwiutkiego jak gołąb, staruszka, drzemiącego na stołku w kącie bramy.

Siedzi pochylony, ubrany w białą szatę, przepasaną sznurem. Dobrotliwą twarz, spuścił na piersi. Siwej brody prawie odróżnić nie można od mlecznobiałej szaty. Naokoło głowy świeci jakaś nitka złota, jak u Świętych na obrazku. U boku błyszczy ogromny, cieżki, złoty klucz.

— To święty Piotr — szepcze jej ktoś na ucho. Zula ogląda się.

To zjawił się srebrnoskrzydlny Anioł.

Zula powoli, aby nie budzić staruszka, podchodzi do niego i trąca go w ramię.

— — — — — — — — —

Czy Zula pójdzie do nieba?

W sprawie odbudowy wsi polskiej.

W sprawie odbudowy zniszczonych wojną wsi i miast polskich ukazują się coraz częściej artykuły w pismach — poruszono w nich wiele rzeczy ważnych, ciekawych, słusznych... Autorowie zastanawiają się nad planami regulacyjnymi, nad koniecznością drenowania gruntów, nad materyałem budowlanym, nad hygieną pomieszkań etc. — a tylko jednem słowem zbywają rzecz niemniej ważną, jaką jest kwestya stylu nowych budowli twierdząc, że stanąć powinny w stylu rodzimym. Określenie bardzo ogólnikowe nie rozwiązujące wcale zagadnienia.

Należy więc sprawę jasno, otwarcie i szczerze postawić, nazywając rzecz po imieniu. I to ja chcę zapoczątkować. Chcę wskrzesić zapomnianą ideę stylu podhalańskiego (zakopiańskiego).

Nie będę rozwodzić się szeroko w tej kwestyi — pragnę tylko zainicyować fachową dyskusyę, gdyż wymiana zdań i pojęć da nam dopiero wskazówki, których będzie się należało trzymać. Nie będę również przedstawiał historyi stylu podhalańskiego, bo nie sądzę by sprawa, która głośna była ongiś w całej Polsce, zapomniana została w zupełności. Poruszę tylko kilka momentów ważnych. Przypomnę że styl podhalański rozwijał się w swoim czasie bardzo intensywnie, że zastosowywano go nietylko w budownictwie, lecz używany był również w malarstwie dekoracyjnem, w rzeźbie, w stolarstwie, w wyrobie mebli, w haftach, wyszywankach, etc. Bliższe badania nad stylem podhalańskim nie potwierdziły co prawda przypuszczenia, że był on właściwy całemu budownictwu drzewnemu w Polsce, jednak liczne motywa zdobnicze i fragmenta budowlane znajdujące się i dziś jeszcze w innych dzielnicach Polski wskazują, że i tam był stosowany niejednokrotnie, a tylko na niedostępnem Podhalu przechował nieskażony obcemi naleciałościami, stając się dla nas pomnikiem budownictwa swojskiego i niewyczerpaną skarbnicą motywów zdobniczych.

Rzucona przez Stanisława Witkiewicza myśl rozwinięcia motywów podhalańskich w styl narodowy, styl w ścisłem tego słowa znaczeniu, dający się zastosować do każdego materyału znalazł wśród architektów i artystów wielu gorących zwolenników. Zaczęły się gorączkowe prace w tym kierunku, a rezultatem ich pięknie rozwinięty styl podhalański w budownictwie

drzewnem, w rzeźbie, w wyrobie mebli — a częściowo i w wyrobach żelaznych, Prace postępowały tak szybko naprzód, owoce były tak pokaźne, że zdawało się, iż idea Witkiewicza urzeczywistniona zostanie...

Niestety! Z chwilą kiedy technicy i artyści polscy stanęli wobec trudnego co prawda lecz nie wykonalnego zadania przeniesienia motywów podhalańskich w kamień, mur, beton — nastąpił nagły zwrot. Do głosu przyszli przeciwnicy idei Witkiewicza — posypały się liczne zarzuty i wskazano na dworki polskie, jako na źródło, z którego czerpać należy, by stworzyć styl narodowy. Jak dotąd ani w jednym ani w drugim kierunku nie doszliśmy do ostatecznych rezultatów. Fakt ten daje równouprawnienie obu ideom, nakłada na nas obowiązek traktowania ich równorzędnie, gdy mowa o odbudowie wsi i miast polskich i stylu nowych budowli.

Leży przedemną zeszyt 3. miesięcznika „Architekt“ z r. 1909., w którym ogłoszony jest rezultat konkursu Koła Architektów w Warszawie na projekt zagrody włościańskiej, mającej jako wzór stanąć na wystawie w Częstochowie. Odznaczony i wykonany został projekt arch. Jana Witkiewicza oparty w $^3/_4$ na motywach podhalańskich. Wystarczy tylko okiem rzucić na ten projekt, by zdać sobie sprawę jak piękny i swojski wygląd miałaby wieś polska, gdyby tak zbudowana została. Nie chcę być źle zrozumiany, nie twierdzę, że ten projekt powinien być wykonany, nie chcę tworzyć szablonu w odbudowie wsi polskiej, bo i inne odznaczone projekta tak na tym jak i innych konkursach, daje wiele pomysłów szczęśliwych i godnych uwzględnienia — fakt jednak ten, że z 37. projektów nadesłanych właśnie pomysł oparty na motywach podhalańskich został wykonany i jako wzór postawiony, daje mi atut w rękę i pozwala więcej stanowczo popierać styl podhalański.

Kończę na tych kilku uwagach, bo sądzę, że będę miał jeszcze niejednokrotnie możność powrócić do tego tematu.

Czuję, że sprawa poruszona przezemnie spotka się z licznymi zarzutami, — że posypią się na mnie gromy ze strony tych, którzy już dawno zawyrokowali o zgonie idei stylu podhalańskiego. Pracując stale w Zakopanem, w miejscowości, która była kolebką stylu podhalańskiego, uważam za swój moralny obowiązek postawić tę sprawę publicznie na porządku dziennym.

Zakopane w marcu. *Leopold Winnicki.*

Grupa Hallera.

Dzięki uprzejmości pewnego oficera III. pułku, leczącego się w kraju, mogę podać krótką wiadomość o dotychczasowej doli i niedoli tej części polskich legionistów, w której służą nasi Podhalanie, jako tak zwana kompania zakopiańska. To, co opowiedział mi ów oficer, opiera się naprzód na jego osobistych przeżyciach i spostrzeżeniach, następnie zaś na relacyach pisemnych, które otrzymuje z pola walki od kolegów.

Od dnia 12. października roku zeszłego, kiedy przednie straże zetknęły się z nieprzyjacielem w Rafajłowej, grupa komendanta III. pułku, Hallera, znajduje się w ciągłym ogniu, w nieprzerwanej służbie wojennej, w nadzwyczaj trudnym terenie górskim, pokrytym dziewiczymi lasami. Operując w ciasnej dolinie Bystrzycy nadwórniańskiej pod komendą J. E. Marszałka Durskiego, natrafialiśmy najpierw na opór bardzo słaby, tak, że pochód nasz był szybki i niekosztowny — aż po Tarnawicę Leśną na północ od Nadwórnej i po Sołotwinę.

Dopiero pod Mołotków Moskale ściągnęli t r z y k r o t n i e od naszych większe siły piechoty i artyleryi, aby zadać cios stanowczy. Dnia 29. października spotkało nas niepowodzenie, tem większe, że Legiony walczyły do ostatka z zupełną pogardą śmierci. Przez dzień cały w k r z y ż o w y m o g n i u a r m a t bataliony nasze parły naprzód; pod wieczór oskrzydlone z obu stron przez tyle liczniejszego nieprzyjaciela, odcięte od najważniejszej linii komunikacyjnej, musiały cofnąć się.

Wkrótce potem pięć batalionów naszych pod komendą Marszałka Durskiego zostało przeniesionych na inny teren wojenny, w dolinie zaś Bystrzycy pozostał podpułkownik Haller, na czele grupy, złożonej z pierwszego i trzeciego batalionu pułku III. i z batalionu majora Roji pułku II., razem więc z trzech batalionów piechoty, garści ułanów i czterech armatek górskich starego systemu. Przeciw sobie grupa ta miała dwa pełne pułki rosyjskiej piechoty (nr. 281 i 283), kozaków i baterye haubic górskich.

Obronę przesmyków górskich Pantyr i Holzschlag prowadził podpułkownik Haller zrazu w tym sposobie, że podejmował od czasu do czasu ofenzywę, która płacona była zawsze poważnemi ofiarami w ludziach, lecz zmuszała Moskali do trzymania się od nas w przyzwoitej odległości. W jednej z tych bitew podpułkownik został ranny w rękę i na skutek przepracowania, zmordowania oraz upływu krwi zemdlał, za chwilę jednak kierował dalej walką z ręką na temblaku. Czynów po prostu niesłychanych dokonali żołnierze nasi pod swym nieugiętym komendantem, gdy się zważy, że działka legionowe popsuły się bardzo prędko i że wobec tego moskiewskie baterye prażyły nas stale z odległości tysiąca metrów.

Kiedy walczące w sąsiednich przełęczach dywizye austryackiego pospolitego ruszenia cofnęły się

na Węgry, wówczas i grupa Hallera zmuszona była wejść do najdalszej już wsi galicyjskiej, Rafajłowej. Byliśmy wtedy jedyną grupą we Wschodniej Galicyi, siedzącą jeszcze na polskiej ziemi. Na wschód i zachód od nas byli Moskale na Węgrzech.

W tych warunkach — rzecz oczywista — najważniejszem zadaniem Moskali stało się wyparcie także grupy naszej z zajmowanej pozycyi i wyrzucenie na Węgry. Pod koniec stycznia rozpoczęli tedy szereg uporczywych ataków. Wszystkie odparliśmy, lecz o podjęciu ruchu naprzód mowy być nie mogło. Na terenie naszych operacyj pojawiły się oddziały armii austryackiej celem podjęcia ofenzywy. Grupa Hallera iść miała w rezerwie. Bardzo rychło jednak, bo już po jednodniowej walce, okazała się konieczność rzucenia Legionistów w linię. Bili się oni bez przerwy trzy doby, zakończyli walkę szturmem na bagnety i — zwyciężyli. Rosyanie wśród ciągłych potyczek cofnęli się poza Nadwórnę.

Oto pobieżny szkic nieustannych bojów tej grupy.

Z udręczonej nad miarę piersi żołnierza naszego wyrywa się słuszne westchnienie do wypoczynku. Naczelny Komitet Narodowy zajął się obecnie tą sprawą i zapewne zdejmie z barków naszych — kończył swe opowiadanie oficer — straszną odpowiedzialność za pułk III., który bez natychmiastowego wycofania i odświeżenia, nie będzie mógł pełnić służby, bo po prostu może lada dzień przestać istnieć.

Jako uzupełnienie powyższego opowiadania podaję kilka najważniejszych ustępów listu z dnia 11. lutego, który po przejściu cenzury wojskowej, doręczony został rodzinie pewnego żołnierza kompanii zakopiańskiej, dnia 3. marca:

...U nas takie nowiny: 24. stycznia Moskale urządzili na nas nocny atak. Sprališmy ich tęgo i wzięliśmy 130 do niewoli. Potem od 31. stycznia do 5. lutego bez przerwy dzień i noc biliśmy się znowu, atoli już nie sami, lecz do spółki z Austryakami. Nasz batalion szedł do ataku znowu z powodzeniem. Jest nas jednak tak mało, że utrzymać się nie mogliśmy. Po trzech dniach dopiero Austryacy dokonali tego, co my poprzednio.

...Nasz pułkownik Haller i cała jego grupa otrzymała najwyższe podziękowanie za utrzymanie Rafajłowej przez tyle czasu, jedynego polskiego kawałka ziemi poza Karpatami. Dzięki nam Austryacy mogli obecnie rozpocząć ofenzywę na Wschodnią Galicyę.

Kapitan Minkiewicz został już dwa razy przedstawiony na majora: za 24 stycznia i za sześciodniową bitwę. Pułkownik bardzo go obserwuje, bo uważa go za swojego zastępcę i następcę, a sam jest chory. — Mróz był dwudziestokilkostopniowy podczas bitwy ostatniej!

Józef Diehl.

Bój.

Hej zaszumiał las sosnowy,
Zatętniała błoń,
I rozległ się świst stalowy,
Szczękła palna broń.

Hej zajęczał dźwięk miedziany,
Wypadł strzałów rój,
I zaczął się niewidziany,
Od prawieków bój.

Hej powietrze dmie gorącem,
Od palących luf,
Bój zatętniał życiem wrącem
Żenie huf na huf.

Dźwiękła trąbka dla podniety,
Głos złocistych surm,
Naprzód, naprzód na bagnety,
Na śmiertelny szturm.

Matka ziemia zatętniała,
Głos powietrza drży,
Czarna rola napęczniała,
Napiła się krwi.

Kościelisko. *Stanisław Nędza.*

SPRAWOZDANIE

Polskiego Związku kat. uczniów rękodzieln. w Nowym Targu za drugi rok istnienia od 1/XII 1913 do 31 XII 1914.

(Dokończenie).

Spiew, odbywał się dwa razy w tygodniu po godzinie. Członkowie wyuczyli się cały szereg pieśni polskich i parę kościelnych. Spiewu udzielał z całą sumiennością i pilnością, p. Jan Góralik.

Przedstawienia amatorskie: Odegrano trzy razy „Betleem Polskie“ L. Rydla i „Kościuszko pod Racławicami“. Związek posiada do powyższych sztuk własne kostyumy, prawie wszystkie. Zasługa to naszych pań z Rady Opiek. p. Maryi Dworskiej i pani Anny Niemcowej, którym chętnie pomagały i inne Nowotarżanki. Tym wszystkim Paniom, które czy to pracą własną, czy nawet darowaniem materyału przyczyniły się do naszej garderoby teatralnej — niech nam wolno będzie złożyć na podziękowanie serdeczne „Bóg zapłać!“

W „Związku“ istnieją jeszcze niektóre sekcye: 1) Kółko eucharystyczne. Celem tego Kółka jest „pobudzenie czci i miłosci ku P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie i wprowadzenie praktyki częstej spowiedzi i Komunii św. wśród młodzieży“ (Regul. 1.) Członków jest zaledwie kilkunastu, kandydatów koło 10-ciu. — Zapisują się przeważnie najmłodsi, widocznie niewinne jeszcze serca najlepiej rozumieją się z P. Jezusem, tym więźniem miłości

2) Kasa pośrednictwa drobnych oszczędności:

Ksiega kasowa wykazuje, że pierwsza oszczędność wpłynęła 7. kwietnia 1913 r., ostatnia zaś 28. listopada 1914 (z powodu wojny bowiem na razie Kasa nie pośredniczy w zbieraniu oszczędności). — Otoż w tym czasie złożono 1087·90 Kor.; na zwroty wyplacono 1025 Kor. — reszta na książeczce Kasy powiatowej. Niektórzy mieli zaoszczędzonych po kilkadziesiąt koron — jeden nawet 98.

3) Liga przeciw paleniu tytoniu. Sekcya ta, zamiast zyskiwać coraz to nowych członków, okazała w roku sprawozdawczym bardzo mało ruchliwości — i w stosunku do roku ubiegłego liczy znacznie mniej członków. Pokazuje się z tego, że młodzież nie umie, czy może nie chce dłużej zadawać sobie gwałtu, panować nad sobą. A przecież wytrwanie przy danem słowie, dowodzi stałości charakteru.

Kasa Związku:

Dochody nasze czerpaliśmy z subwencyi Wys. c. k. Ministeryum Robót Publ., Świetnej Rady miejskiej, Szan. Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców, Szan. Towarzystwa Roln.; z wkładek członków i dochodu z przedstawień. Stan Kasy z końcem roku sprawozdawczego wykazuje przychód. — Dokładnie można zbadać wszelkie pozycye i kwity u prezesa Związku w każdej chwili.

Za wszelką pomoc nam udzieloną serdecznie dziękujemy, zwłaszcza Świetnej Radzie miejskiej za Jej opiekę, jakiej zawsze doznajemy.

Związek ma już kilku swoich członków na wojnie — czy to przy wojsku, czy też przy Legionach. Pamiętają oni i wśród ognia i huku armat o Związku, dając wyraz tej pamięci pisaniem kartek. Pierwszy nasz chorąży dostał się do niewoli rosyjskiej, drugi przy legionach przy karabinach maszynowych i t. d. Z ich słów pisanych wynika, że zrozumieli lepiej potrzebę naszego Związku, troszczyli się o jego losy — przyrzekając z tem większem poświęceniem pracować w Związku po powrocie.

Na jednej kartce czytamy np. „Jeśli jeszcze chodzą chłopcy tobym prosił ks. Prezesa, żeby ich pozdrowić odemnie i niech się gromadzą, bo im to wszystko się przyda“. Na innej znowu: Może Bóg pozwoli, że wrócę do mego kochanego miasta i może w pokoju już nadal będę pracował dla kraju“ — a końcowe słowa... „bo to za Ojczyznę — Polskę“.

Oto, jak wyglądała praca w naszym Związku w roku sprawozdawczym. — Ocena pracy już nie do nas należy.

Za zarząd Związku:

Jakób Magierski sekretarz.

Bronisław Rekucki II. wiceprezes.

Wł. Lelina.

Pierwsza koza na świecie.

(Bajka podhalańska).

Raz powiada Pan Jezus do świętego Piotra:

— Pójdźmy Pietrze na ziemię zobaczyć, co ludziska wyprawiają.

Poszli. Za Panem Jezusem dyabeł kulawy idzie, myśli, że może i dla niego coś będzie na świecie.

Przechodzą przez wieś, gdy przyskoczyła do nich dziewucha, w ładne wstążeczki ubrana i krzyczy na nich:

— A bee be be — stare dziady, wstydzilibyście się chodzić w takich łachmanach do naszej wsi.

Jak ci spojrzy Pan Jezus w serce dziewczyny, a tam sam brud, choć tak ładnie wystrojona.

— Tak becys? No, od dziś, to już ludzkim głosem nie będzies becała — powiada Pan Jezus. — Dayble paś ją se!

Jak ci to powiedział, a z dziewuchy stała się koza z taką brodą i pejsami i beczy ciągle:

— Beee. .

Zaczął ją dyabeł paść. Nadejdzie wieczór, on koze zagania, a koza ciągle ucieka. Dyabeł, choć ku-

lawy, hyc! i cap ją za ogon. Tak ci to jej ogon powyrywał, że teraz chodzi bez ogona.

Patrzcie dziewuchy, abyście miały ładne i porządne nietylko ubrania i wstążki, ale i serca, bo i z wami może się tak stać!

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z okazyi nadchodzących Świąt redakcya przesyła wszystkim przyjaciołom i czytelnikom życzenia „Wesołowego Alleluja“.

Od Wydawnictwa. Prosimy zaległych prenumeratorów o wyrównanie zaległości. Po świętach tym wszystkim, którzy otrzymali kartkę upomnienia, by wyrównali zaległości, a nie przysłali pieniędzy, wstrzymujemy dalszą wysyłkę. Czas również i innym odnowić przedpłatę na drugi kwartał.

Dla celów historycznych, aby ofiarność tutejszego ludu przekazać potomności, upraszamy Przew. Duchowieństwo, aby nam dało wykaz, ile przesłano konsystorzowi na Ratunek Narodu z Podhala.

Na ratunek Narodu, w myśl odezwy X. Biskupa Sapiehy złożyli w ciągu dalszym. Akademickie Kółko amatorskie z przedstawienia 50% czystego dochodu w kwocie 78.50 K. Ks. Józef Boczar radca szkolny 40 K. Przy wypłacie należytości za sprzedane konie dla wojska złożyło 13 gospodarzy ze Skrzypnego, na ręce Józefa Papieża 65 K., z poleceniem przeznaczenia tej kwoty na cele humanitarne. Kwotę tę, wraz z uzyskaną kwotą 5 K. 80 h. za różne świadczenia stronom przeznaczył p. Józef Papież poczmistrz w Szaflarach na ratunek Narodu. Ks. Haber z Krempach (na Spiżu) 20 K. Anna Grygórz z Krempach 2 K. Andrzej Strączek z Kwaczany (Węgry) 4 K. Młodzież gimn. w N. Targu 56·82 K., wprost do konsystorza. Dzieci szkolne w Mur-Zasichlu 6·04 K. Dotąd zebrano w „Gazecie Podhalańskiej“ 1632 K. 54 h., a wysłano już do konsystorza 325 K. Po strąceniu kosztów zostaje do wysłania 306 K.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu, złożył ks. Rojek z Ochotnicy 4·80 K.

Z Rady miejskiej. Dnia 24 marca odbyło się posiedzenie budżetowe. Przedłożony i uchwalony preliminarz budżetu na rok 1915 przewiduje 332161·41 K. w dochodach a 387018·58 K. w wydatkach, zatem 54857·17 K. Celem usunięcia niedoboru powzięto odpowiednią uchwałę.

Uchwalono także zmianę dotychczasowego regulaminu targowego w tym kierunku, że przekupniom nie wolno do godziny 12 w południe wykupywać środków żywności, a kupcom obcym do tejże samej godziny nie wolno zakupować bydła i nierogacizny.

Sprawozdanie kasowe z przedstawienia z d. 21/3. Kółka amatorskiego. Dochód ze sprzedaży biletów 258 K. 60 h. Rozchód 101·08 K. Czysty dochód 157·52 K. Młodzież akademicka przeznaczyła 50% za pokwitowaniem na cele dobroczynne Ks. Prażnowskiemu, jako prezesowi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, a 50% na Ratunek Narodu.

Pouczenie. Wszyscy udający się do Zakopanego, powinni być zaopatrzeni w odpowiednie przepustki, które u nas wydaje c. k. Starostwo w N. Targu.

Wynagrodzenie za środki transportowe. Gospodarze, którzy dostarczyli wojskowości wozów i koni, a które obecnie rząd postanowił zakupić, upominają się w c. k. Starostwie o wynagrodzenie za dostarczone wozy i konie. W celu ułatwienia gospodarzom wydobycia sum pieniężnych, Starostwo tutejsze sporządziło już odpowiednie wykazy i przedłożyło je Komendzie wojskowej. Wszelkie przeto urgensa o wypłatę należytości należy kierować an Militärkomando Krakau in Mährisch-Ostrau.

Ważne dla rolników. Składnica Kółka rolniczego w Nowym Targu, postarała się choć z wielkim trudem o nasiona najpotrzebniejszych warzyw, tudzież rajgrasu włoskiego do podsiewu przepadłych koniczyn i lepszych łąk. Nasiona nadejdą w tych dniach. Zarząd uprasza o jak najrychlejsze zgłoszenia, aby się mogli zaopatrzyć przedewszystkiem ci, którzy jarzyny stale uprawiali, a także aby ewentualnie można było jeszcze sprowadzić potrzebną ilość i zapobiedz brakom. Warzyw powinniśmy uprawiać obecnie jak najwięcej, bo leży to w naszym interesie, a ceny ich poszły niesłychanie w górę; 100 kg. marchwi dochodzi do 70 K. 100 kg. cebuli 80 K. it.p.

Pośredniczymy też bezinteresownie w sprowadzaniu wagonowo żużli. Obecnie można dostać tylko 17-192. Gotówkę 950 K. należy złożyć z góry. Odpowiedzialności czy możliwą będzie wysyłka i czy na czas nadejdzie przyjąć nie możemy.

Obwieszczenie. C. i k. Naczelna Komenda armii wydała następujący rozkaz do armii:

„Zapasów środków żywności, paszy, oraz bydła rzeźnego, które znajdują się jeszcze w zajętych napowrót częściach Galicyi, nieodzownie potrzebnych do wyżywienia ludności i zwierząt domowych, nie wolno żądać jako świadczeń wojennych.

W okolicach nieposiadających dostatecznych zapasów żywności nie wolno nawet kupować od ludności cywilnej takich artykułów żywności, które ta ludność ofiaruje wojskowości dobrowolnie do zakupna“.

Arcyksiążę Fryderyk
marszałek polny w. r.

Powyższy rozkaz podaję niniejszem do wiadomości.

Biała, dnia 11 marca 1915.

C. k. Namiestnik
Korytowski w. p.

Dla uchodźców, za staraniem ks. proboszcza Palucha złożyły: gmina Odrowąż 20 korcy owsa, gmina Pieniążkowice 14 korcy owsa, 15 K. 40 h.

Zwijanie składnic pocztowych. W numerze 11. naszego pisma, podaliśmy wiadomość o śmierci Ciężczaka z Ratułowa, który wracając jako wysłannik gminy po-

listy na pocztę do Czarnego Dunajca zmarł po drodze. W miedzy czasie dowiedzieliśmy się ku naszemu zdziwieniu, że od listopada nie funkcyonuje już składnica w Miętustwie, odległa od Ratułowa o 2—3 klm., że obecnie gmina posyła na pocztę do Czarnego Dunajca odległego o 12 klm., co w ten sposób uskutecznia, że wysyła posłańca okółkiem t.j. codziennie z pod innego numeru. — Raz tedy idzie chłop, innym razem baba — to znów dziecko szkolne — w braku zdrowych idą chorzy — i nie wracają więcej — jak to się z Ciężczakiem stało — idą i z domów takich, w których są choroby zaraźliwe — i w ten sposób przyczyniają się do roznoszenia tychże.

Tak jak w Ratułowie, dzieje się i innych gminach tutejszego powiatu — ot! Jak za króla Ćwioczka! Widocznie i Dyrekcya poczt chce te stosunki nadal konserwować, bo za jednym zamachem zniosła aż cztery składnice w obrębie doręczeń poczty w Czarnym Dunajcu: a to w Miętustwie, Starem Bystrem, Odrowążu i Między Czerwiennem.

W ten sposób w czasie najcięższym dla ludności zniknęły z widowni cztery składnice, za jednym pociągnięciem pióra, owoc długoletnich i mozolnych zabiegów i starań dotyczących gmin względnie ich reprezentantów. Przestały one istnieć w czasie, kiedy tak ludności jak i władzom zależy i zależeć powinno na dobrem i prędkiem funkcyowaniu poczt, ku któremu celowi, zakłada się obecnie bez oglądania się na koszta linie telegraficzne, telefoniczne, poczty polowe a nawet lotnicze — dla tego motywa przytoczone w dotyczącem reskrypcie Dyrekcyi, zawierającym działalność wymienionych składnic „na czas wojenny" nie są nam zrozumiałe, a fakt sam ma wszelkie pozory rekwizycyi lub kary nałożonej na tutejszą ludność.

Mamy jednak nadzieję, że Szanowna Dyrekcya zechce wglądnąć w tę sprawę i powoła napowrót do życia zniesione Składnice i w ten sposób da dowód swej dbałości przynajmniej w tym zakątku, który jeszcze pozostał w jej sferze urzędowania.

Jak obchodzić się z mąką? Głównymi wrogami mąki są: wilgoć, brak powietrza, mączniki czyli robaki mączne, a nie rzadko także myszy i szczury. Zatem przechowywać należy mąkę w miejscach niedostępnych dla tych gryzoniów; przedewszystkiem chronić należy mąkę od wilgoci. Przechowanie mąki w tym roku wymaga tem większej staranności ze względu na to, że tak młocka, jak i mlewo odbywały się pospiesznie, że zatem nie dość suche mielono zboże. Pozatem trzeba mąkę raz po raz wzruszyć, przynajmniej co dwa tygodnie raz, bo inaczej dostaną się do mąki bardzo łatwe robaki mączne, tak zwane mączniki.

Podhalanie i Ślązacy. W cieszyńskich „Wiadomościach Polskich" (nr. 16) znajdujemy rzecz o dziejach kompanii śląskich III. pułku Legionów Polskich, z której powtarzamy ustęp, zasługujący na szczególną uwagę naszych Czytelników.

„...Pierwszy chrzest ogniowy (w Bilkowie) wypadł dla nas jak najpomyślniej. Armaty rosyjskie nie wyrządziły nam żadnej szkody, nieprzyjaciel zaś wycofał się z zasadzki. Tymczasem w centrum i na prawem skrzydle bitwa wrzała w całej pełni. Tam to odznaczyła się szczególnie kompania podhalańska (I.) prowadzona dzielnie przez porucznika (obecnie kapitana) Henryka Minkiewicza. On to wzmocniony przez 13 kompanię i poparty przez bataliony pułku II., na rozkaz dnikownika Zielińskiego, idąc prawym brzegiem Bystrzycy, wykonał bohaterski atak z Pasiecznej na Pniów i mimo szalonego ognia karabinowego, bagnetem wyrzucił Moskali z Pniowa, decydując tem samem o zwycięstwie. Wspominam o tem dlatego, że z kompanią podhalańską złączyły nas szczególne węzły przyjaźni. Toczone wspólnie walki, nieraz ramię przy ramieniu, znoszone wspólnie trudy bojowe wyrobiły serdeczną przyjaźń między Podhalanami i Ślązakami, jakby na znak, żeśmy przecież, jedni i drudzy, synowie polskich gór, co rozsiadłszy się u źródlisk Wisły i Dunajca, — stanowią niezdobytą warownię naszej wspólnej Ojczyzny. Wspominam także dlatego o tem, że dzieje naszej kompanii złączyły się później ściśle z czynami por. Minkiewicza. On to, po zwycięstwie odniesionem w dni kilka później pod Mielnikami, zamianowany kapitanem, objął komendę nad naszym batalionem i dotąd nas prowadzi. Swoją niezwykłą odwagą, swoim spokojem, a przedewszystkiem ojcowską pieczołowitością i troskliwością o żołnierzy, zdobył sobie nasze serca i przywiązał do siebie. Nasz batalion polubił też bardzo podpułkownik Haller".

Komendant kompanii śląskiej, kapitan Stefan Paslawski, ranny ciężko pod Motołkowem, po dłuższej kuracyi szpitalnej, leczy się w dalszym ciągu w Zakopanem.

Wiadomości o legionistach można zasięgnąć w Centralnem biurze ewidencyjnem przy departamencie N.K.N. w Oświęcimiu. Tam też należy wszelkie listy w sprawie legionistów adresować.

Z Myślenic donoszą nam: Czytałem, że rolnicy z nowotarskiego chcieliby na zarobek końmi w doliny pojechać. W Myślenicach znalazłoby z 10 pługów zajęcie na parę tygodni, płaca 8 do 10 zł. na dzień i chów. Gdyby znaleźli się chętni, niech zabiorą brony i pługi i żywności dla koni na drogę i niech się zgłoszą u Jana Piętki w Górnej wsi 2 kilometry od kościoła w Myślenicach, to on im da radę gdzie robotę dostaną, bo tam jest dużo kobiet, których mężowie na wojnie, tylko niech jadą zaraz bo tam już w polu robić można.

Obwieszczenie w sprawie wysyłania pocztą podarków dla żołnierzy na plac boju w formie próbek towarowych.

Z powodu wstrzymania przewozu prywatnych pakietów pocztą polową przesyła publiczność podarki dla żołnierzy na plac boju w formie próbek towarowych,

przyczem jednak nie zawsze zachowuje obowiązujące przepisy.

Aby uchronić publiczność przed niepożądanemi następstwami niezachowania przepisów, podaje c. k. Dyrekcya poczt poniżej kilka ważniejszych postanowień w tym kierunku;

1. wzbronione jest wysyłanie na plac boju próbek towarowych, zawierających przedmioty łatwo zapalne jako to: patrony wojskowe, zapałki, zapalniczki benzynowe, benzynę lub też inne płyny zapalne;

2. artykuły żywności, wydzielające tłuszcze n. p. kiełbasa niewysuszona, słonina itp. nadchodzą często w nadpsutym stanie i mogą stać się szkodliwymi dla innych przesyłek ze środkami żywności, a nawet dla samego odbiorcy, o ile im przez przeoczenie zostaną doręczone; wobec tego przesyłka takich artykułów do armii w polu jest zakazana;

3. przesyłki z płynami są w myśl § 12. taryfy dla poczty listowej dopuszczalne tylko w potrójnem opakowaniu, względnie w podwójnem, o ile użyto przepisanych klocków drewnianych; przesyłki z płynami, niedostatecznie opakowane, powodują bowiem często uszkodzenie innych przesyłek;

4. ponieważ przesyłki, przeznaczone dla poczty polowej, z natury rzeczy narażone są bardziej na uszkodzenie, jak przesyłki poczty zwykłej, przeto opakowania próbek wysyłanych żołnierzom na plac boju musi być nadzwyczaj staranne i trwałe.

5. C. k. Urzędy pocztowe mają polecenie, badać skrupulatnie opakowania i zawartość przesyłek z próbkami, nieodpowiadające przepisom zwracać zaraz przy nadaniu, lub — o ile to możliwe — zawartość tychże oddawać do najbliższych szpitali celem rozdzielenia między rannych i chorych żołnierzy.

Ospa. W Woli radziszowskiej, Głogoczowie, w Krzywaczce w gminach należących do powiatu myślenickiego, wybuchła epidemia ospy prawdziwej.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.